

# Kazimierz Majdański

---

## Odpowiedzialność za życie narodu

---

Studia nad Rodziną 5/2 (9), 9-19

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# I. NAUCZANIE PRYMASA TYSIĄCLECIA

Studia nad Rodziną  
UKSW  
2001 R. 5 nr 2(9)

abp Kazimierz MAJDAŃSKI

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ŻYCIE NARODU

### I. Czego Prymas Tysiąclecia nauczał?

1. Tematu nie da się omówić w krótkim szkicu. Temat będzie niewątpliwie rozważany kompletnie i wyczerpująco. Ale podejmowany krótki szkic może być celowy: charakteryzuje osobowość Prymasa Tysiąclecia kształtowaną w środowisku wrocławskim. Nie jest to środowisko dostatecznie często wspomniane w życiorysach Prymasa Tysiąclecia, nie jest też zbyt dokładnie znane. Miało natomiast własne, doniosłe znaczenie formacyjne. Stefan Wyszyński upodobał je sobie, tak jak upodobał sobie kapłaństwo, od wczesnych lat swojej młodości, a potem trwał w tym środowisku aż do lat pełnej dojrzałości duchowej, w czasie, gdy Opatrzność powołała go do pełni kapłaństwa i podjęcia odpowiedzialności pasterskiej za wyjątkową w Polsce diecezję, wyposażoną w jedyny w kraju Uniwersytet katolicki.

Miałem możliwość być bezpośrednim świadkiem znacznej części okresu wrocławskiego Księdza Prymasa. Traktuję więc obecny szkic jako świadectwo. Trwał zaś okres, o którym mowa, od mojego własnego wrocławskiego pobytu w Niższym Seminarium (nazywającym się wtedy „Liceum Piusa X”), następnie zaś pobytu w Wyższym Seminarium, gdzie Ksiądz Stefan Wyszyński był moim profesorem, aż do któregoś z pierwszych dni listopada 1939 roku, w którym to dniu Ksiądz Profesor przekazał mi klucze od swojego mieszkania i zwierzył opiekę nad nim, prosząc o otoczenie szczególną troską księgozbioru. Zresztą poza tym księgozbiorem i rzeźbionym, pięknym krucyfiksem – niczego szczególnego w mieszkaniu nie było.

Czy przeczuwałem wtedy, że patrzę z bliska na kogoś, kto weźmie odpowiedzialność za życie Narodu? Był wybitny, posiadał niezwykle cechy charakteru, a przecież był zwyczajny, choć wymagający. Był też chorowity, o czym nigdy nie mówił, ale opinia otoczenia była co do tego zgodna. Czy ktoś przypuszczał, do jakich zadań przygotowuje go Pan Bóg i że on te zadania podejmie w sposób niezwykły? Tak niezwykły, iż z perspektywy niewiele już lat po jego odejściu, rysują się dwie postaci sług Kościoła, w podobnej skali, ludzi odpowiedzialnych za życie Narodu: to ks. Piotr Skarga i właśnie On.

2. Stawiał niemałe wymagania wobec swojego Narodu, widział dokładnie jego wady.

Wypowiedział im walkę w Ślubach Jasnogórskich: „Zwycięska Pani Jasnogórska! Przrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi. Przrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości”.

Komentował te zobowiązania następująco:

„Wady są pomieszane w duszy narodu z cnotami jak pszenica i kłkol. Zarówno my sami, jak i cudzoziemcy, zarzucamy sobie słynne «polskie nie-dbalstwo», to «jakoś tam będzie», brak wytrwałości, rozproszenie, bierność umysłu. [...]»

Do tych wad właściwych naszemu usposobieniu narodowemu przybyły inne, wywołane długoletnią niewolą, sytuacją, zda się, bez wyjścia, w której ratowaliśmy się naszym optymizmem. To są nabytki wyrosłe na gruncie niewoli, gdy naród musiał ratować swój byt podstawowy wszelkimi środkami, jakie były dlań dostępne.

Wyrosłe na tym gruncie wady społeczne stają się szczególnie szkodliwe, tak, że nie można niekiedy rozwinąć i umocnić naszej pracy wspólnej, w której zawodzi wiele sił i przymiotów, które objawiamy w pracy prywatnej. Rzecz znamienna, że Polak słynący z pracowitości, na własnym zagonie nie zna dnia i nocy. Ale ilekroć ma przystąpić do pracy wspólnej, zwłaszcza pod kierunkiem, wtedy dochodzą do głosu wszystkie wypaczenia naszego charakteru narodowego<sup>1</sup>.

Jednocześnie zaś widział w swoim Narodzie wszelkie dobro, które narodziło się w nim z Boga, za przyczyną Matki i Królowej Narodu („Bardziej Matki, niż Królowej” – zwykł był mawiać). Zanim poszedł – właśnie za Naród – do więzienia, powiedział, że ukochał Ojczyznę „bardziej niż swoje własne serce”.

„Sam nieraz, znając życie naszego narodu i życie Kościoła, zadawałem sobie pytanie: gdzie jest ukryta przedziwna moc, która daje Kościołowi wewnętrzną duchową wolność i nieustępliwość, tak podziwianą przez wszystkich? W odpowiedzi stwierdzałem: tajemnicą tej niezwykłej mocy jest fakt, że Polska jest zwarta jako naród, zwarta narodowo i religijnie, szczególnie w swej miłości do Kościoła Chrystusowego i Matki Najświętszej”<sup>2</sup>.

„O wartości charakteru narodowego i chrześcijańskiego świadczą cnoty, które posiadamy i z których mnożymy dobroć. Chrystus zachęca nas do mnożenia czynów dobrych: «Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwaliли Ojca, który jest w niebie» (Mt 5,16).

<sup>1</sup> Kard. S. Wyszyński, Najświętszy i najcięższy bój z wadami narodowymi. Z komentarza do Ślubów Jasnogórskich, w: tenże, Nauczanie społeczne 1946-1981, Warszawa 1990, s. 82-83.

<sup>2</sup> Kard. S. Wyszyński, Zwycięstwo przyszło – a jest to zwycięstwo Maryi (22.10.1978), w: Nauczanie społeczne 1946-1981, dz. cyt., s. 848-849.

Cała wielkość religii katolickiej w tym się wyraża, że stawia katolikom coraz to większe wymagania: mnożyć dobro. Nie zatrzymujemy się na początku drogi. Idźmy ku Światłu zwróceniu twarzy nie oglądając się wstecz. Tym łatwiej nam to przyjdzie, że i w dziedzinie cnót posiadamy nasz kapitał narodowy. Świat lubi chwalić Polaków, zwłaszcza w trudnych okresach dziejów ludzkości. Świat wie, że mamy wygórowany indywidualizm i nie uznajemy zależności. Walczymy ze wszystkich sił o swobodę, chcemy być panami we własnym domu, mamy w sobie wielkie umiłowanie wolności, dla której poświęcimy każde dobro materialne. Polska wysoka obyczajność, kultura, oświata i sztuka promieniowały wokół i zdobywały sobie szacunek i naśladowców, bez potrzeby sięgania po miecz. Polska zwyciężała swoją duchowością, którą wzięła z Ewangelii Chrystusowej, której słowo padło w nas, jak ziarno na glebę wybraną<sup>3</sup>.

„Umiemy pracować i zdobywać dobra, ale nie zawsze umiemy je utrzymać. Dlatego w pracy naszej wewnętrznej te dwie cnoty – pracowitość i oszczędność – muszą iść w parze.

Wyrzeczenie się siebie i wzajemne poszanowanie muszą poprawić w nas przerosty indywidualizmu i egocentryzmu, muszą wyrobić w nas zmysł społeczny współpracy i współdziałania. Jest to możliwe, gdy wzrośnie wśród nas wzajemny szacunek jednych dla drugich. A nigdy nie czekajmy na to, kto zacznie. Sami pierwsi zaczynamy<sup>4</sup>.

Ukochał Ojczyznę „bardziej niż swoje własne serce”.

Skąd ta niezwykła miłość?

Miłość do Bożego daru Ojczyzny. Ale także miłość do obdarzonych tym darem. Mówił Skarga o Polsce: „Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obali. Bo korzeń jego jest Chrystus<sup>5</sup>”. Wiedział to dokładnie po kilku wiekach także Prymas Tysiąclecia.

Ale niezachwiani i mocni Chrystusem byli także oni Obaj: Nauczyciele Narodu, niezachwiani i mocni Chrystusem. Matejko dobrze to odgadł, przedstawiając wizję Skargi, który z niezwykłym żarem mówi do króla, magnatów i posłów – Prawdę skierowaną do całego Narodu i o całym Narodzie, dając miejsce uprzywilejowane najuboższemu: kmiotkom.

Prymas Tysiąclecia wyznał sam o sobie:

„Może to, co mówię, jest nie w smak wielu ludziom. Być może, ale w mojej 32-letniej służbie [...] Kościołowi w Polsce i narodowi już nieraz tak się

<sup>3</sup> Kard. S. Wyszyński, Najświętszy i najcięższy bój z wadami narodowymi, w: Nauczanie społeczne 1946-1981, dz. cyt., s. 84-85.

<sup>4</sup> Tamże, s. 85.

<sup>5</sup> P. Skarga, Kazania sejmowe i wzywanie do pokuty obywateli Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, Warszawa 1985, s. 46.

zdarzało, że nie w smak było to, co mówiłem. Nie jestem jednak od tego, że bym schlebiał komukolwiek, że bym trzymał z tym lub owym. Ja jestem nauczycielem narodu w Kościele. I tego się trzymałem od pierwszej chwili, gdy przed 32 laty z lękiem, z obawą, ale i z wielką czcią wchodziłem w te prastare mury prymasowskiej bazyliki. Dlatego muszę nieraz powiedzieć twarde słowa i postawić twarde wymagania”<sup>6</sup>.

Zaczął się to dawno, we Włocławku. Bardzo skądinąd taktowny ks. biskup Karol Radoński czuł się zmuszony, pod presją bardzo wówczas licznych na Kujawach ziemian, zakazać ks. Wyszyńskiemu na pewien czas głoszenia kazań. Powtórzyło się to później, w zupełnie innych okolicznościach, gdy zakazano mu wszystkiego w okresie więziennym. Na szczęście ostały się „Zapiski więzienne”.

3. Wiem, że w okresie włocławskim prowadził rozmowy z autorem „Gigantów” (o książce tej napisał sam recenzję w „Ateneum”). Nie można wykluczyć, że wstrząsający tekst Ślubów Jasnogórskich miał i taki swój rodowód:

„Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady! Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w Żłóbek Betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia.

Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym.

Dar życia uważać będziemy za największą Łaskę Ojca wszelkiego Życia i za najcenniejszy skarb Narodu”<sup>8</sup>.

Są też w tej dziedzinie inne wypowiedzi Wielkiego Prymasa, po które dziś sięgamy z wielkim podziwem za dar jego mądrości, zarazem zaś – niestety! – w poczuciu tej konieczności, w której nas obecnie postawiła ta cywilizacja śmierci, która nas tak potężnie atakuje:

„Dostrzeżono i uznano problem, że Polska jest zagrożona od strony biologicznej i że trzeba ją ratować, bo inaczej znikniemy z powierzchni między Odrą a Bugiem. A może komuś na tym zależy, aby nas tu nie było, aby się tutaj nareszcie uspokoiło. Ale my nie chcemy cmentarza, bo wierzymy w ciała zmartwychwstanie i w żywot wieczny! My mamy ambicję narodu,

<sup>6</sup> Kard. S. Wyszyński, O moralną odnowę narodu (2.02.1981), w: Nauczanie społeczne 1946-1981, dz. cyt., s. 1010.

<sup>7</sup> AK 1938, R. 24, t. 41, s. 201-204.

<sup>8</sup> Kard. S. Wyszyński, Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego złożone uroczystie 26 sierpnia 1956 roku, w: Listy Pastorskie Episkopatu Polski 1945-1974, Paris 1975, s. 166.

który już przeżył tysiąc lat jako naród chrześcijański, a jako królewski szczep Piastowy ma więcej jeszcze wieków [...]”<sup>9</sup>.

„Czuwać na progu ogniska domowego to trzecie, niezwykle doniosłe zobowiązanie, płynące ze Ślubów Jasnogórskich.

Czuwać naprzód nad tym, by to życie, które Bóg obudzi w rodzinie – czuło się bezpieczne, by nie było zagrożone w swym istnieniu, by mogło spokojnie się rozwijać i ujrzeć światło dzienne. Czuwać nad tym, by rodzina była miejscem budzenia się życia narodu, a nie śmierci. Czuwać nad tym, aby dzieci rodzące się z naszych rodziców czuły, że rodzina jest ich najbardziej pewnym miejscem radości, pokoju i schronienia”<sup>10</sup>.

Niezwykle aktualne okazują się programowe refleksje Prymasa Tysiąclecia. Wyliczmy tego programu punktów kilka.

– O wierności wobec Boga i Jego przykazań:

„I co jest lepsze dla Narodu? Czy entuzjazm wiary, czy też zblazowane «niechęćstwo», gdy człowiek jest już na wszystko obojętny, na nic niewrażliwy? Gdy człowiek będzie obojętny na Boga, będzie też obojętny na braci. Gdy nie będzie miał ducha mocy i siły do walki o Boga, nie będzie już walczył o nic: ani o pług, ani o chleb, ani też o odbudowę ojczyzny – bo nie będzie miał entuzjazmu i zapału.

Naród obojętny, to naród bez siły, bez energii, bez nadziei. Takiego narodu nie chcemy. Pragniemy narodu zwycięskiego, entuzjastycznego, narodu wierzącego, odważnego i silnego, który umiałby zwyciężać, być gotowy na ponoszenie wszelkich trudów. Taki entuzjazm daje wiara, ufność, nadzieja i miłość”<sup>11</sup>.

„Chcemy, by nie było tej bolesnej rozbieżności między wspaniałą wiarą naszą a życiem, które tak niekiedy zniekształca nasze chrześcijańskie oblicze i sprawia, że już często nie czynimy wrażenia ludzi ochrzczonych”<sup>12</sup>.

– O spójności rodziny z narodem:

„Rodzina [...] jest największą siłą narodu i największą gwarancją bytu narodowego. Bez mocnej, czystej, zwartej, zespolonej rodziny, nie masz narodu! Jeśli kto chce pracować nad umocnieniem i zjednoczeniem narodu, musi pracować przede wszystkim nad umocnieniem i zjednoczeniem każ-

<sup>9</sup> Kard. S. Wyszyński, Do architektów i wychowawców (7.01.1971), w: tenże, W obronie życia nienarodzonych, Warszawa 1990, s. 130.

<sup>10</sup> Kard. S. Wyszyński, Pokój temu domowi, w: tenże, W świątłach Tysiąclecia, Kraków 1961, s. 106.

<sup>11</sup> Kard. S. Wyszyński, Ty jesteś opoka (18.01.1959), w: W świątłach Tysiąclecia, dz. cyt., s. 63-64.

<sup>12</sup> Kard. S. Wyszyński, Wierność Bogu (26.08.1957), w: W świątłach Tysiąclecia, dz. cyt., s. 54.

dej rodziny. To jest ten wielki program, który ma znaczenie niewątpliwie religijne, albowiem Bóg zapragnął na tej ziemi rodziny.

Ale ma to również znaczenie narodowe.

Przekonaliśmy się już tyle razy, że nasza ojczyzna, która przechodziła tak ciężkie doświadczenia, uratowana została dzięki temu, że życie narodu chroniło się w rodzinach. I gdy życia narodu nie mógł pielęgnować ani naród, ani państwo, bo były bezsilne, wtedy ratowali je rodzice. Ratował ojciec swą pracą, matka – cierpliwością, ofiarą i poświęceniem; ratował też i Kościół, który na wzorce Świętej Rodziny pragnie wychowywać każdą rodzinę<sup>13</sup>.

„W nauce Kościoła najbardziej trwałą społecznością jest rodzina i naród. Ludzie mają obowiązek dorastać do tej trwałości narodu i rodziny. Dlatego nie wystarczy dziś czekać. Trzeba rewidować swoje sumienie, życie rodzinne i domowe. Trzeba siebie pytać, jak przebiega wychowanie młodzieży, co właściwie ta młodzież od nas ma i co może zaczerpnąć z naszych doświadczeń<sup>14</sup>.”

– O stosunku do historii:

Słuchajcie politycy, słuchajcie biorący odpowiedzialność za naród, słuchajcie mówiący o tym, że przeszłość – to nic, że przyszłość – to dopiero wszystko:

„Naród bez dziejów, bez historii, bez przeszłości staje się wkrótce narodem bez ziemi, narodem bezdomnym, bez przyszłości. Lepiej, że opieramy naszą przyszłość na minionych wiekach, niż gdybyśmy ją mieli zacząć dopiero dzisiaj. Nie możemy się wyrzec tego, co przez wieki całe w bólu, cierpieniu, męce i krwi, w pracy i trudzie, w żywej wierze i nadziei kładzione było na tę ziemię<sup>15</sup>”. Na ziemi ojczystą!

– O ziemi ojczystej:

„Nie tylko armia broni terenów ojczystych, ale i ludzie, którzy na niej żyją i – jak trawy wśród jałowców i gęstych lasów – bronią jej nienaruszalności. Wiemy, co znaczy wiatr od morza, zmagający się z ziemią u wybrzeży. I tę psychikę obronności cenimy. Polska mimo rozbiorów uratowała się tylko dlatego, że rolnicy bronili zębami każdego kawałka ziemi, by jej nie oddać obcym. Ziemia ojczysta, zwłaszcza w naszym układzie geopolitycznym, jest elementem tak doniosłym, że musi być należycie obsłużona<sup>16</sup>”.

<sup>13</sup> Kard. S. Wyszyński, Kazanie na uroczystość Świętej Rodziny (13.01.1957), w: tenże, Dzieła zebrane 1956-1957, t. III, Warszawa 1999, s. 129.

<sup>14</sup> Kard. S. Wyszyński, Proces odnowy w Ojczyźnie już się rozpoczął... (24.01.1981), w: Naczelne społeczne 1946-1981, dz. cyt., s. 1001.

<sup>15</sup> Kard. S. Wyszyński, Homilia wygłoszona w Kruszwicy w 1970 r.; cyt za: Cz. Ryszka, Prymas na trudne czasy, Częstochowa 2001, s. 178-179.

<sup>16</sup> Kard. S. Wyszyński, Homilia wygłoszona w Warszawie (6.01.1980); cyt za: Cz. Ryszka, Prymas na trudne czasy, dz. cyt., s. 179-180.

Czy wy to rozumiecie, handlarze polską własnością i polską ziemią?

– I jeszcze refleksje tak bardzo aktualne – o odpoczynku świątecznym:

„Czy w ogóle Państwo ma prawo swych obywateli pozbawiać zasłużonego odpoczynku? Czy może narażać ich na kolizję z prawem Bożym? Jeśli dziś Państwo nauczy obywateli żyć w kolizji z prawem Bożym, to jutro ci sami obywatele staną w kolizji z prawem państwowym. W ten sposób do szeregu kryzysów przybędzie jeszcze jeden kryzys, kryzys moralny, bodajże najsmutniejszy, gdyż jest początkiem kryzysu Państwa samego. Religijnie spędzony dzień świąteczny odnawia duchowo i fizycznie człowieka, wyzwala go z niewoli siły fizycznej, przypomina prymat ducha. Bez prymatu ducha nie podobna jest rządzić obywatelami, nie podobna utrzymać współczesnego Państwa.

[...] I dlatego katolicy [...] muszą założyć stanowczy i nieustępliwy protest przeciwko naruszaniu spoczynku niedzielnego, i to w imię dobra osobistego, duchowego i w imię dobra samego Państwa!<sup>17</sup>

– I słowo zwięzłe, a jakże potrzebne – o tzw. wychowaniu seksualnym:

„Tak zwane wychowanie seksualne do życia w rodzinie jest wychowaniem pokolenia, które będzie prowadziło Naród do grobu”<sup>18</sup>.

Czy tego wszystkiego nie mówił nie tylko jako Nauczyciel, ale i Prorok?!

Mówił też o innych niebezpieczeństwach, o czym wspomnijmy bardzo krótko.

– O komunizmie:

„Wzrost komunizmu jest następstwem nie tylko wzmożonej i podstępnej działalności propagandowej. Umacnia się tam, gdzie znajduje odpowiednie warunki rozwoju i bytowania.

Wśród społeczeństw europejskich komunizm opanował te, które są bliskie rozkładu moralnego, święci tryumfy w państwach laickich lub z imienia tylko chrześcijańskich, umacnia się tam, gdzie upośledzenie społeczne warstw ludowych spycha je poniżej poziomu bytowania, a w następstwie – na niższy poziom moralny. Podobnie i wśród warstw społecznych każdego państwa – komunizm tam się osadza, gdzie bezrobocie utrwaliło nędzę”<sup>19</sup>.

– O bezrobociu:

„Największą troską we wpływaniu na bezrobotnych należy otoczyć ich rodziny. Bezrobocie ujawniło, jak warunki gospodarcze mogą uda-

<sup>17</sup> Dr Zuzelski, Nowe ograniczenia spoczynku niedzielnego i świątecznego, AK 1932, R. 18, t. 30, z. 179, s. 397.

<sup>18</sup> Nasz Dziennik 5.10.2001, s. 2.

<sup>19</sup> Ks. S. Wyszyński, Nowy najazd komunizmu na Polskę, AK 1936, R. 22, t. 38, z. 216, s. 74-75.



remnić skuteczność najbardziej katolickiego prawa małżeńskiego i katolickiego poglądu na rolę i znaczenie rodziny [...].

Ponieważ rodzina, jako taka, nie miała żadnych praw w społeczeństwie, stąd obarczeni rodziną bezrobotni ojcowie zostali przez warunki społeczne ukarani.

Lekcja ta jest często wykorzystywana w agitacji przeciwko rodzinie; wolni od rodziny tzw. «roztropniejsi» chlubią się swą mądrością i szerzą pogląd socjalistyczny, że troska o rodzinę i wychowanie dzieci należy jedynie i całkowicie do państwa. Stąd też pochodzą te liczne małżeństwa bezdzietne i tzw. «małżeństwa na wiarę», stąd niepopularność dziatwy w rodzinie, uważanej za ciężar<sup>20</sup>.

„Ustalenie bytu rodziny bez odpowiedniego ustawodawstwa ochronnego jest niemożliwe. Przykłady tego widzimy w dzisiejszych warunkach gospodarczych, które rozbijają życie rodzinne, pozbawiając pracy ojców rodzin bez względu na ich obowiązki rodzinne, a może nawet i dlatego. Ogromną rolę do spełnienia ma tutaj Rząd, który jest obowiązany do działania w imię sprawiedliwości rozdzielczej<sup>21</sup>».

Tak kończymy szkic o nauczaniu Prymasa Tysiąclecia, świadomego społecznej odpowiedzialności za życie Narodu, świadomego niesionej odpowiedzialności jako Nauczyciela posyланego przez Boga w Kościele do swojego narodu.

Cytowane teksty pochodzą z różnych okresów nauczania Prymasa Tysiąclecia. Jednakże kreował je wszystkie – okres wrocławski.

### **Kim w tym okresie był ten, który tak nauczał?**

1. W całym okresie wrocławskim był prosty, skromny i ubogi. Niezależnie od swojego stale zagrożonego stanu zdrowia nie oczekiwał i stanowczo nie przyjmował żadnych szczególnych darów, ani przywilejów. Dawało temu świadectwo jego nader skromnie wyposażone mieszkanie, które było miejscem mojego aresztowania przez Gestapo, jako alumna Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławku.

Opowiadanie o tajemniczym pytaniu o gotowość przyjęcia skrajnego ubóstwa, potem, po latach, odpowiadałoby prawdzie jego codziennego życia: „Na kilka dni przed wywiezieniem moim z Miodowej zatrzymał mnie na korytarzu przy kaplicy głos: «Czy umiałbyś być ubogim?» – spytał. Choć biegłem z dłońmi pełnymi papierów do gabinetu, zatrzymałem się na

<sup>20</sup> Ks. S. Wyszynski, Przemiany moralno-religijne pod wpływem bezrobocia (c.d.), AK 1937, R. 23, t. 40, z. 229, s. 393-405.

<sup>21</sup> Ks. S. Wyszynski, Posady dla ojców rodzin, AK 1933, R. 19, t. 32, z. 188, s. 306.

moment. «Wydaje mi się, że tak» – odpowiedziałem niemal półgłosem. Przyszło zaproszenie do tego ubóstwa...».

Świadectwem niezwykle wymownym jest to właśnie ubóstwo, które praktykował w pierwszych zwłaszcza etapach więziennego odosobnienia, w których sam wyznaczył sobie wymagający rytm modlitwy i pracy. I sam robił konieczne porządki w celi, w której go osadzono.

Troszczył się o biednych, zwłaszcza o robotników. Zakładał związki zawodowe, co w latach „Solidarności” stało się przydatne w kontaktach z jej przywódcami. Stworzył Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy, prowadząc go umiejętnie i ofiarnie, wdrażając także do tej działalności alumnów Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku.

2. Odznaczał się niezwykle zdolnością koncentracji i spokojem. Wiadomo, że moc ducha płynie z koncentracji. Tylko tacy ludzie są silni. I tylko tacy ludzie są odważni. Taki właśnie był.

Był spokojny i opanowany – także jako wykładowca, do wykładów zawsze znakomicie przygotowany (przedmiotem wykładów była katolicka nauka społeczna, a przez krótki czas także prawo kanoniczne). Prowadził wykłady zawsze w sposób najzupełniej oryginalny. Należało prowadzić notatki, wymagające niemałej wprawy.

Rzetelność i systematyczność w pełnieniu obowiązków nie pozbawiała go wrodzonego poczucia humoru, z czego chętnie robił użytek na przykład wtedy, gdy widział, że słuchacze są już zbyt wyczerpani nadmierną koncentracją.

Ten spokój i opanowanie wyraziły się później w sposób wybitny w związku z uwięzieniem, trudnymi wydarzeniami towarzyszącymi Millenium Chrztu Polski, „aresztowaniem” Obrazu Matki Bożej.

Bardzo spokojnie i konsekwentnie prowadził rozmowy z walczącymi ateistami, sprawującymi najwyższą władzę w państwie.

Pozostał zawsze człowiekiem wielkiego autorytetu.

3. Jako wykładowca i wychowawca był zdecydowanie wymagający. Wymagał jednak przede wszystkim od samego siebie. Wiedzieliśmy to dokładnie.

4. Był człowiekiem nauki, zarówno jako świetny dydaktyk, jak i jako pisarz.

Epizod powojenny, jeszcze jednak włocławski, to organizowanie – w warunkach niezwykle trudnych – Wyższego Seminarium Duchownego. Dostojne Seminarium Włocławskie, zamienione przez Niemców, panów tzw. Warthegau, a w nim i Włocławka, zwanego Leslau, na lazaret wojenny, zostało zdemolowane. Nadto zaś niemal wszyscy profesorowie Seminarium albo



zginęli w obozach, albo musieli jeszcze pozostać za granicą, albo byli – jako byli więźniowie obozowi – poważnie okaleczonymi fizycznie, a nawet psychicznie, rekonwalescentami, po niezwykłych przeżyciach obozowych.

Teren Diecezji także opustoszał: ponad połowa duchowieństwa oddała w czasie wojny swe życie, z Bł. Michałem Kozalem, Biskupem i Męczennikiem, na czele. W tych warunkach Ksiądz Profesor Wyszyński zdołał i odbudowywać Seminarium Włocławskie, i jednocześnie dojeżdżając skromnym pojazdem konnym do odległego o kilkadziesiąt kilometrów Lubrańca, tam organizować Seminarium i przyjmować kandydatów do kapłaństwa. Był też wikariuszem w parafii, której proboszczem był ekonom seminaryjny, a więc jego podwładny. Wracał do tamtych wspomnień, by przytaczać tę szczególną sytuację prawnokanoniczną, jako przykład dość niezwykły. Ale wracał do tamtych wspomnień przede wszystkim po to, by opowiadać, jak ludność Lubrańca i okolicy ofiarnie utrzymywała załogę seminaryjną. Zdarzyło się kiedyś, że nie chciał przyjąć bochenka chleba, który przyniosła bardzo uboga dziewczynka. Powiedział: „Weź to do domu drogie dziecko, wam jest potrzebny ten chleb”. A dziecko się rozplakało, mówiąc: „Od nas to ksiądz chleba nie chce przyjąć, bo my jesteśmy biedni”.

Z niemałym trudem odzyskiwał też w tym czasie zagrabioną przez Niemców znakomitą bibliotekę seminaryjną. Ale o te przygody powinien zostać zapytany ks. prof. Stanisław Olejnik, współpracownik i uczestnik po wojennych bibliotecznych przygód.

5. Znakomity mówca był niezwykłym sługą słowa pisanego. Pisał wiele, i to właśnie w okresie włocławskim. Bibliografia z tego okresu obejmuje 341 pozycji<sup>22</sup>. Był sekretarzem redakcji „Ateneum Kapłańskiego”, a potem, przez dłuższy czas, redaktorem naczelnym tego najstarszego czasopisma teologicznego w Polsce, o dużym prestiżu. To przed II wojną światową. A po wojnie założył i redagował tygodnik „Ład Boży”. Opublikował też w tym piśmie cykl artykułów, dotyczących problemów rodziny i troski o dobro wspólne (w bieżącym roku wydano zbiór tych artykułów w odrębnej pozycji, liczącej 126 stron)<sup>23</sup>.

Ale oto i takie, niezwykle przeżycie. W okresie ogromnego nagromadzenia obowiązków chciałem zasięgnąć rady Ks. Prymasa, który nałożył na mnie także obowiązki ogólnopolskie, pytając, co należałoby z zajęć wyeli-

<sup>22</sup> Por. K. Rulka, Bibliografia podmiotowa ks. Stefana Wyszyńskiego – okres włocławski (do 1946 r.), AK 2001, t. 136, z. 553, s. 511-526.

<sup>23</sup> Ks. S. Wyszyński, Ład w myślach. Artykuły z Ładu Bożego z lat 1945-1946, Włocławek 2001, 126s.

minować. Odpowiedź była niezwykła: „W żadnym razie proszę nie rezygnować z prowadzenia «Ateneum Kapłańskiego» – bo to jest rząd dusz!”

I akcent końcowy.

6. Jest Sługą Bożym. Toczy się proces beatyfikacyjny. Jak do tego mogło dojść?

– Proszę przyjąć odpowiedź prostą: szedł niezawodną drogą odwiecznie w chrześcijaństwie rozbrzmiewającej rady: *ora et labora*.

Autor książki „Duch pracy ludzkiej” sam wiedział najdokładniej, czym ten duch jest.

Znałem, w swoim długim życiu, tylko dwóch Ludzi tak niesłuchanie pracowitych: to właśnie On, Profesor i Wychowawca z okresu lat wrocławskich, oraz młody Kapłan krakowski, który zechciał mnie darzyć swoją przyjaźnią także właśnie w okresie wrocławskim, a teraz jest Papieżem z Polski, zadziwiającym cały świat.

*Ora et labora!* Modlitwa wśród ogromu pracy i praca przeniknięta bez reszty modlitwą.

Pewnie jest to tajemnica ludzi wielkich i świętych.

#### **Archbishop Kazimierz Majdański: The responsibility for the life of the Nation**

The writer summarizes the teaching of the Primate of the Millennium and, in addition, describes his personality moulded in the Wrocław environment, pointing to the peculiar significant meaning of the environment.

In his teaching, the Primate of the Millennium made considerable demands with respect to the Nation, and accurately saw its vices. Simultaneously, he took notice of its virtues. He loved his Homeland ‘more than his own heart’. He never flattered anybody, he spoke the truth fearlessly and made rigid demands. He was aware of his responsibility for the life of the Nation.

His views on the defence of life of the unborn have lost none of their immediate interest. His other reflections on national and social life are equally live issues.

Who was he? He was unpretentious, modest and poor. He was characterized by a remarkable ability to concentrate and stay calm. As a lecturer and educator he made great demands. And yet he exacted a lot of himself. The fact that he was reliable and systematic never diminished his innate sense of humour. He was a scholar, both as an excellent man of letters, didactics and also an editor.

His life bore witness to implementing the precept *ora et labora*.